

Co nas nie zabije, to nas wzmocni

Od początku było dość oczywiste, że przejście Polski ze „Wschodu” na „Zachód” będzie dla nauki polskiej poważnym wyzwaniem. Za PRL-u nasza pozycja w świecie była bowiem w dużym stopniu sztuczna, w tym sensie, że nie podlegała prawdziwej konkurencji. Nasi partnerzy w Europie i w Ameryce traktowali nas z wielką rewerencją, na zasadzie: patrzcie, przyjeżdżają z dzikiego kraju, a potrafią czytać, pisać, liczyć, a nawet czasem coś wymyślić. W dodatku większość wraca z powrotem do Obozu, więc faktycznie nie stanowią konkurencji. A już szczególne zdziwienie, a niekiedy nawet zachwyty wywoływały autentyczne osiągnięcia uzyskane za żelazną kurtyną (bo i takie oczywiście się zdarzały). Tym zachwytem trudno się dziwić, bo faktycznie byliśmy mistrzami w kreowaniu czegoś z niczego. Albo – jak mawiał jeden z moich przyjaciół – prawdziwymi wirtuozami w grze na fortepianie, ale... wisząc nogami u sufitu.

Kłopoty zaczęły się, gdy można (i trzeba) było stanąć na nogi. W momencie gdy Polska stała się pełnoprawnym członkiem zachodniego świata (może nie przesadzajmy, jeszcze nie tak do końca pełnoprawnym), sytuacja zaczęła się zmieniać.

Szczęśliwie, szok rozłożył się na wiele lat, ale od chwili wejścia do Unii Europejskiej proces gwałtownie przyspieszył. Okazuje się, że konkurujemy do tych samych pieniędzy, do tych samych stanowisk i tych samych sukcesów. I wtedy nagle stało się jasne, że to, co dotąd było zaletą, czyli pochodzenie z biednego, zacofanego kraju, staje się kamieniem u nogi. Tak, kamieniem u nogi, bo np. hasło propagowane przez European Research Council: „Finansujemy tylko najlepsze projekty”, niemal automatycznie stawia ludzi z naszej strefy w gorszej pozycji. Bo infrastruktura gorsza, bo płace nędzne, bo zaplecze słabe, a i wykształcenie pozostawia coś do życzenia. Mówię oczywiście o średniej – wybitne jednostki pewno jakoś sobie poradzą, chociaż im też trudniej.

Jednym słowem, zaczęły się schody. Działa normalna w każdym społecznym organizmie tendencja do wzmocnienia mocnych i osłabiania słabych. Zgodnie ze znaną zasadą z Ewangelii św. Mateusza. Stąd lamenty władz oraz mediów, ponieważ polscy uczeni nie potrafią wykorzystać środków dostarczanych (w postaci grantów) z Unii Europejskiej. Tak jakby można było spodziewać się czegoś innego...

Krótko mówiąc, czeka nas ciężka droga. Skończyło się poklepywanie po plecach, zaczyna się ciężka walka konkurencyjna o miejsce pod słońcem. Walka, która – w dodatku – niekoniecznie kieruje się zawsze zasadą *fair play*.

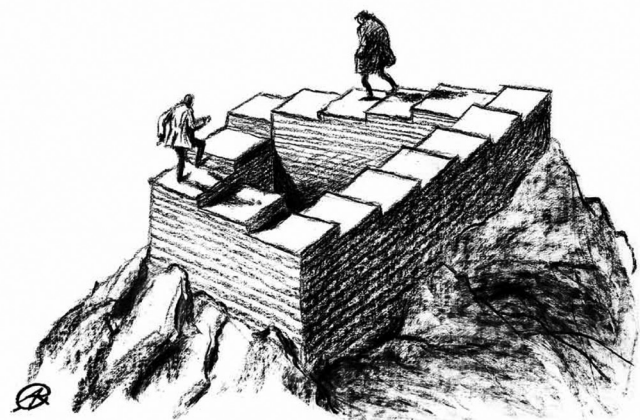
Myslę, że to dobrze. To po prostu znaczy, że zaczynamy być traktowani poważnie, że staliśmy się dorośli. Piszę „my”, lecz oczywiście nie dotyczy to ludzi z mojego pokolenia, których osiągnięcia i ambicje to przeszłość. Niemniej wcale nie żał mi młodszych, którzy muszą teraz zmierzyć się z zupełnie innym i – chyba jednak – trudniejszym wyzwaniem. Powiem nawet, że im zazdroścuję. Są bowiem zmuszeni do zwiększonego wysiłku, który na długą metę zawsze przynosi rezultaty.

W dodatku mamy już pierwsze poważne sukcesy wskazujące, że istotnie polska nauka zaczyna być traktowana serio. Oto Polka zostaje przewodniczącą Rady CERN-u, gremium decydującego o budżecie tej organizacji (rocznie miliard franków szwajcarskich). Oto Polak zostaje prezesem Międzynarodowej Unii Akademii – organizacji o wielkiej tradycji, zrzeszającej ponad 100 Akademii z 63 krajów i wszystkich kontynentów. Podaję tylko przykłady z najbliższego podwórka, które dobrze znam. Z pewnością jest ich więcej.

Ale nawet kilkanaście jaskółek nie czyni jeszcze wiosny. I chociaż nic nie zastąpi zbiorowego wysiłku i ciężkiej pracy, bez której nie ma mowy o istotnych osiągnięciach, trzeba jeszcze pomyśleć o tym, aby nie strzelać sobie goli do własnej bramki. Nie odkryję Ameryki, pisząc, że w tej kategorii reprezentujemy całkiem wysoki poziom. Spróbujmy – może uda się go obniżyć.

ABBA

17 maja 2014



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

OCzekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.